

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XIV (2014)

I. PRZESTRZENIE, (NIE)MIEJSCA, TOPOGRAFIE LITERACKIE

Dorota Samborska-Kukuć

Uniwersytet Łódzki

„Co za piękny kraj i jak cudna była tam wiosna!” Księża Platera sentymentalne „obmapywanie” Krasławia

*żeby [...] zrozumieć i poczuć dwór, trzeba w nim
pobyć, a jeszcze lepiej [...] pomieszkać w nim*

W. Szczukin

Perspektywa proksemiczna, kontekstualizująca relacje międzyludzkie oraz uwarunkowane geograficznie i kulturowo związki człowieka z miejscem, pełni w badaniach literackich istotną funkcję. Odślania m.in. pola aksjosemiotyczne, ujawniające się w językowym obrazie świata przedstawionego, częstokroć poza wyraźną intencją czy życzeniem autora. Tak nacechowane bywają zwłaszcza wspomnienia i inne teksty dokumentu osobistego (zwłaszcza autobiografie), mające za zadanie oddać wszelkie znamiona rekonstrukcji czasoprzestrzennych, nie tyle „uwiarygodnionych” autorskimi słowami nazywającymi przeszłość, z nieusuwalnej subiektywności których każdy pamiętnikarz zdaje sobie sprawę, ile zilustrowanych wydobytych z rezerwuaru pamięci emocjonalnie zabarwionymi chronotopami¹. Tak dzieje się zwłaszcza w utworach reprezentatywnych dla pisarstwa ziemiańskiego, „w kulturach typu rustykalnego [gdzie] ziemia była nie tylko własnością jednostki lub grupy, ale także symbolicznym potwierdzeniem ludzkiej tożsamości. Wywodzić się z określonego miejsca to wskazywać na swoje związki z innymi ludźmi, z językiem,

¹ Do bogatej dziś literatury przedmiotu należą m.in. prace M. Czermińskiej (*Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, *Autobiografia i powieść czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987 oraz antologia pod redakcją badaczki pt. *Autobiografia*, Gdańsk 2009 zawierająca ważne teksty o autobiografizmie), R. Lubas-Bartoszyńskiej (*Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, *Między integrystami a separatystami w autobiografii*, „Dekada Literacka” 2004, z. 3), P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001; J. Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004, zbiór rozpraw pt. *Autobiografizm – przemiany, formy, znaczenia*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2001, a także pojedyncze artykuły: S. Paul, *O naukowym użytkowaniu dokumentów autobiograficznych*, przeł. K. Radziwiłł, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1976, nr 1–4, R. Zimand, *Uwagi do przyszłej biografii Stanisława Brzozowskiego*, [w:] *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki, R. Zimand, Kraków 1974. Zob. U. Bzdawka, *Autobiografia – literatura dokumentu osobistego: zestawienie bibliograficzne*, „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny” 2002, nr 4.

tradycjami, prawem, obyczajowością, często religią, ale także przestrzenią, krajobrazem, klimatem etc.”².

Sfera anegdotyczna w pamiętnikach jest zjawiskiem oczywistym, ożywiającym zwyczajność i potoczność opisywanych zdarzeń. Źródłem anegdot i dykteryjek nie zawsze są osobiste doświadczenia, ich przywołanie ma często charakter kopii, autor anektuje szczególnie atrakcyjny passus np. z przeczytanej książki czy zasłyszanej opowieści³. Bywa też, że autor wspomnień nadaje swoim reminiscencjom kształt fikcyjny, formując je genologicznie mniej lub bardziej ściśle w jakiś gatunek literacki odpowiadający jego wyobrażeniom o minionej historii (przeważnie w romans i tragedię, rzadziej w formę satyryczną)⁴. Odtwarza wtedy miniony świat, fabularyzując go, czasem też wzbogacając jakimiś wymyślonymi zdarzeniami bądź niuansami, które – jego zdaniem – uspołniają i uatrakcyjniają deskrypcję. Powstają wówczas kliszowe mytyhosy organizujące narrację⁵. Wybrane fragmenty doświadczonej przeszłości zostają nie tylko wyretuszowane, co raczej typowe dla tego rodzaju wypowiedzi, ale również uzupełnione o określone elementy, których istota może mieć większe znaczenie, aniżeli potrzeba doraźnej kreacyjności i doraźnej funkcjonalności; wprowadzone fikcje (transformacje, transgresje lub wręcz konfabulacje) ujawniają formy imaginacyjne: marzenia i niespełnienia, jakości przydatne w badaniach nad osobowością i mentalnością twórcy, a zatem rozmaite ograniczenia, opresje, uwikłania wynikające np. z konwenansu, przyjętego w środowisku stylu zachowań, rodzaju wychowania i w ogóle specyfiki czasoprzestrzennej. Paradoksalnie tekst taki więcej powie o autorze, o jego autentyczności przejawiającej się nie tylko w zdarzeniach, ale także, a może przede wszystkim w pragnieniach i wyobrażeniach, które nigdy się nie zrealizowały. Bezkarność ich zaistnienia i splecenie z autentycznymi wypadkami staje się również formą autoterapii pisarza, realizującego się – jako podmiot – w płaszczyźnie szczególnie skompilowanego tekstu⁶.

W zasadzie z tego typu przypadkami mamy do czynienia w pamiętnikarstwie w ogóle, gdzie kryterium tzw. prawdy dziejowej, o ile ta obiektywnie istnieje, potwierdza się tylko w triangulacji z innymi tekstami dotyczącymi tego samego czasu i miejsca. Dla badacza szukającego w pamiętnikach źródła wiedzy historycznej wszelkie niezweryfikowane (i nieweryfikowalne z braku innych świadectw) *ficta facta*, które – jako nieprzydatne objawy nadmiernie wybujałej wyobraźni autora

² E. Kosowska, E. Jaworski, *Polska kultura ziemiańska*, [w:] *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995, s. 14.

³ Zjawisko to jest charakterystyczne dla pamiętników z okresu romantyzmu (np. we wspomnieniach A.E. Odyńca).

⁴ Kategorie wprowadzone przez Haydena White’a mogą być użyteczne również w badaniach nad pamiętnikarstwem, nie tylko historiografiami.

⁵ N. Frye, *Mit, fikcja i przemieszczenie*, przeł. E. Muskat-Tabakowska, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.

⁶ Zob. W. Hilsbecher, *Pisanie jako terapia*, [w:] tegoż, *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, przeł. S. Błaut, Warszawa 1972, s. 214–238.

– pozostają plewami bez znaczenia. Dla antropologa czy psychologa twórczości mają one jednak znaczenie pierwszorzędne. Być sobą, a zarazem kimś innym i przeżyć to, o czym się marzyło, w znanych realiach snuć opowieść o tym, co potencjalnie mogło się zdarzyć – oto pamiętnik imaginacyjny. Z interesującym rodzajem takiego pamiętnika mamy do czynienia w opowieści *Pan Stanisław na posadzie. Z życia polskiego na północnych kresach przed pierwszą wojną światową* księdza Leona Broel Platera, wydanej w Londynie w 1976 r.⁷ Weryfikowalne fakty⁸ mieszają się tu z fikcjami uruchomionymi marzeniem, odkrywając szereg środowiskowych i osobowościowych sekretów i mitów⁹, jak również objaśniając postawę kulturową autora¹⁰.

Biografia księdza Platera jest niezwykle interesująca, już choćby przez fakt, iż zanim wstąpił do stanu duchownego, był żonaty, ale jego małżeństwo zostało unieważnione. Pochodził z Dźwiny, z Polskich Inflant¹¹. Wywodził się z kombulskiej,

⁷ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 351, nazywa *Pana Stanisława* „niby-autobiograficzną powieścią”, w której „cała akcja romansowych reminiscencji tytułowego bohatera jest jedynie pretekstem do rozbudowanego wizerunku historii i kultury niegdyś polskiej krainy”.

⁸ Podstawowym źródłem wiedzy o rodzie Platerów jest monografia heraldyczna Szymona Konarskiego, *Platerowie*, Buenos Aires–Paryż 1967.

⁹ Zarys tematyczny zob. D. Samborska-Kukuć, *Działalność literacka Platerów kombulskich. Rekonesans*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3. *Inflanty Polskie*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012.

¹⁰ O postawie kulturowej pamiętnikarza ujawniającej się w jego osobistych wspomnieniach pisze A. Cieński, *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Święch, Wrocław 1979.

¹¹ Inflanty Polskie odpowiadają terytorium Łatgalii, z Dyneburgiem (Daugavpils) jako miastem głównym. Dziś są to tereny Łotwy. Inflanty Polskie przynależały do Rzeczypospolitej dwa stulecia (od 1561 do 1772). Elitę społeczno-kulturalną tworzyły rody niemieckie (stopniowo polonizujące się i katolicyzujące) oraz polskie przybyłe do Inflant z różnych części Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Platerowie, ród pochodzący z Westfalii, związani byli z Inflantami od XIII wieku. Do najważniejszych, utrwalonych w dziejach jego reprezentantów należą politycy: Kazimierz Konstanty Plater i jego syn Ludwik. Kazimierz Konstanty (1746 lub 1748–1807), członek Rady Nieustającej, starosta inflancki, kasztelan trocki, podkanclerzy litewski, publicysta polityczny i pamiętnikarz; zwolennik polityki prorosyjskiej, przeciwnik konfederacji barskiej, autor słynnej *Podróży króla Stanisława Augusta do Kaniowa w roku 1787* (wydanej przez J.I. Kraszewskiego w 1860 r.) oraz niewydanych 16 tomów *Dziejów Królestwa Polskiego za Stanisława Augusta*. Jego syn, Ludwik Plater (1775–1846), uczestnik powstań – kościuszkowskiego i listopadowego, mason, liberał, senator, dyplomata, współzałożyciel Towarzystwa Literackiego w Paryżu, redaktor paryskiego „Dziennika Narodowego” (1841–1842), autor kilku dzieł ekonomicznych i historyczno-politycznych. Udział Inflantczyków w powstaniu listopadowym zaznaczyła Emilia Plater, rozstrawiona przez Adama Mickiewicza wierszem *Śmierć pułkownika*, w styczniowym zaś Leon Plater (1836–1863), rozstrzelany z rozkazu Michała Murawjowa w dyneburskiej twierdzy. Do rozpoznawanych Platerów należy też Cecylia Plater-Zyberkówna (1853–1920), wybitna pedagogka, założycielka dwu szkół dla dziewcząt w Warszawie i w Chyliczkach, działaczka katolicka i społeczna, autorka licznych prac z pedagogiki.

najbardziej aktywnej literacko linii rodu Platerów¹². Był synem Michała Platera (1834–1924) i jego drugiej żony Gabrieli z Jaraczewskich (1863–1926)¹³. Ojciec Leona był jednym z czternaściorga dzieci Józefa Platera i Antoniny Sołtanówny, jako jedyny z rodzeństwa założył rodzinę i to dwukrotnie¹⁴, dając przedłużenie tej linii rodu, mieszkał w Kombulu, który odbudował po zniszczeniach z roku 1863, zajmując się – zgodnie z tradycją rodzinną – kultywowaniem parku kombulskiego, słynącego na całą okolicę z rzadkich okazów drzew iglastych, oraz innymi hobby: pirotechniką i ludwisarstwem. Z drugiego związku Michała Platera (pierwszy był bezpotomny) przyszło na świat pięcioro dzieci (Józef¹⁵, Antonina¹⁶, Maria Anna¹⁷, Ludwika¹⁸), z których Leon był najmłodszy. Michał Plater zmarł zupełnie ociemniały w 1824 r. w willi rodzinnej Kombulek w Krasławiu.

¹² Dziad Leona, Józef Plater (1796–1852) był wydawcą trzech pism dla ludu („Rocznik Gospodarski” z 1839, „Czytelnia dla służących” z 1842 oraz „Czytania na dni niedzielne i świąteczne poprzedzone treścią czterech ewangelistów” z 1845), autorem wspomnień z zesłania, współpracownikiem lokalnego periodyku „Rubon”. Ciotka, Ludwika Platerówna (1821–1897) była literatką, m.in. utrwaliła w *Dramacie bez nazwy* (drukowany w „Przeglądzie Polskim” w 1875, wyd. książkowe Kraków 1893) rodową tragedię dotyczącą wydarzeń z 1863 r., kiedy za udział w powstaniu został rozstrzelany jej brat, Leon Plater (po którym książd Plater odziedziczył imię), napisała dwutomową powieść o życiu w Inflantach Polskich okolic Krasławia pt. *Przed laty* (publikowana w odcinkach w krakowskim „Czasie” w 1893) oraz tragedię o Joannie d’Arc – *Wybrana* (wydana pośmiertnie w Poznaniu w 1903). Stryj Leona Wilhelm wydał w Wilnie almanach *Podarek dobrego starca* zawierający opowiadanie jego autorstwa, drugi stryj Eugeniusz Herkulan Joachim jest autorem wspomnień z 1863 r. Ambicje literackie przejawiał także ojciec Leona, publikował artykuły z dziedziny dendrologii, m.in. w „Zniczu”. Ciotka Leona Cecylia (Celina), zanim wstąpiła do zakonu, była folklorystką, wraz z Gustawem Manteufflem zbierała i systematyzowała łągalskie pieśni ludowe (dainy).

¹³ Matka Leona Gabriela z Jaraczewskich, c. Zygmunta i Elizy (Elżbiety) Stablewskiej pochodziła spod Poznania. Po utracie majątku rodzice Gabrieli przenieśli się do Warszawy, gdzie poznał ją Michał Plater. Gabriela Platerowa zmarła w 1826 r. w Połędze u swej przyjaciółki, Marii Tyszkiewiczówny.

¹⁴ Pierwszą żoną Michała Platera była starsza od niego o lat dziewięć dziedziczka Ejsbachowa Aniela z Felkerzambów Oskierczyna (1825–1884), wdowa po marszałku dyneburskim Hieronimie Oskierce, którą poznał w 1863 r. i po czterech latach poślubił.

¹⁵ Józef Plater (1890–1941) uczył się w Krakowie, następnie studiował we Fryburgu. W czasie I wojny światowej wstąpił ochotniczo do wojska francuskiego. Był podporucznikiem tworzących się we Francji formacji polskich pod dowództwem generała Józefa Hallera. Brał udział w igrzyskach olimpijskich w St. Moritz w 1928 r. w czwórkach bobslejowych. W międzywojniu mieszkał m.in. w Zalesiu i Konstancyńowie na Podlasiu, gdzie pracował jako nadleśniczy. Zginął zamordowany w Dachau. Jego żoną była Ludwika z Nawroczyńskich 1. voto Ludomirowa Rogowska, pisarka dla dzieci.

¹⁶ Antonina Plater zmarła w dzieciństwie.

¹⁷ Maria Plater (1893–1948) poślubiła Stanisława Romera. Mieszkała najpierw w Wilnie, potem w Krakowie.

¹⁸ Ludwika Plater (Winia) (1895–1972) pracowała jako sekretarka w poselstwie polskim w Norwegii, potem w Polskim Instytucie Źródłowym w Sztokholmie. Była żoną Szweda, Sigvalda Ankarhall; mieszkała w Oslo i Sztokholmie.

Dzięki wydanym fragmentom memuarów księdza Leona (*Dookoła wspomnień i Zapiski emeryta*) można ustalić koleje jego losu. Urodził się 27 stycznia/8 lutego 1897 r. w Krasławiu. Od 1907 r. uczył się w Szwajcarii (we Fryburgu) u ojców marianistów w St. Jean, w szkole typowo francuskiej. Służył w rosyjskim pułku kawalerzystów. Po unieważnieniu małżeństwa z Marią Drucką-Lubecką, został w 1929 r. wyświęcony w Wilnie na księdza. Uzyskał stopień doktora filozofii i teologii. Był kapłanem kolejno: Korpusu Kadetów we Lwowie, Głównej Kwatery Naczelnego Wodza oraz lotnictwa polskiego w Anglii, a w latach 1945–1947 Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Był delegatem ministra Opieki Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża w Hiszpanii, następnie w roku 1944 Biskupa Polowego i szefem duszpasterstwa polskiego we Francji. W roku 1944 mianowany został kanonikiem honorowym, a w styczniu 1964 roku tajnym szambelanem papieskim. Od roku 1947 piastował stanowisko rektora Polskiej Misji Katolickiej na Nowej Zelandii, a następnie w Holandii. Zmarł w 1980 r. – spoczywa w Krasławiu.

Ksiądz Leon Plater jest ostatnim, aktywnym na polu literackim, a zarazem ostatnim najdłużej żyjącym przedstawicielem tej linii Platerów¹⁹. Swoje dzieła ogłaszał cyklicznie, przed II wojną i w latach siedemdziesiątych; są to przede wszystkim prace z historii Kościoła, z religioznawstwa i etyki. Do ciekawszych i ważniejszych należy wzmiankowany zbiór luźnych reminiscencji, przefiltrowanych przez pamięć krewnych lub zarejestrowanych przez własną (*Dookoła wspomnień*) a także również wspomnieniowe, pochodzące z późniejszych lat *Zapiski emeryta*. Ważne ze względów poznawczych są dwie prace *stricte* historyczne: o dawnym przodku Janie Platerze, żyjącym na przełomie XV i XVI wieku oraz o stryju powstańcu (*Leon hr. Plater bohater powstania 1863 roku w Inflantach Polskich*). Na szczególną uwagę zasługują jednak dwie pozycje z lat siedemdziesiątych, wydane rok po roku: mała monografia Krasławia oraz minipowieść *Pan Stanisław na posiadzie*. Ksiądz Plater, czując się odpowiedzialny za zachowanie w pamięci potomnych kształtu odchodzącego świata i czując „imperatyw wzmocnienia ontologicznego zanikającej kultury”²⁰, dzieli się z czytelnikiem *Krasławia* taką, w końcowej jego części wysnutą refleksją:

Czy coś ze świetności przeszłych lat pozostanie? Niewiele, a może nic nawet. Samiśmy zresztą nie bardzo dbali o zachowanie pamiątek, o uporządkowanie archiwów, o przekazywanie tradycji, nie przewidując kataklizmów, jakie przyjąć miały. Teraz zabieramy się poniewczasie do naprawiania szkód, do wygrzebywania z popiołów resztek pamiątek i wspomnień, do cząstkowego odtwarzania obrazu, którego w całości nigdy już posiadać nie będziemy. Ale ów zamazany, bladej obraz Krasławia lepszy jest niż nic. [...] Co do mnie, to mimo że z biegiem lat wspomnienia mgłą się zasnuwają, widok jednak dumnie nad okolica panującego Krasławia, bogactwo jego

¹⁹ W linii męskiej jest ostatnim potomkiem Platerów nie tylko odnogi kombulskiej, ale i całej gałęzi krasławskiej.

²⁰ K. Zajac, dz. cyt., s. 351.

przyrody i przepych kwiatów, jego rozmach, gmachy stylowe, dwory i dworki, jego atmosfera i piękno nieuchwytnie – to wszystko powstaje z prochów, odżywa, nabiera kształtów, staje się raz jeszcze rzeczywistością²¹.

Krasław oraz *Pan Stanisław na posadzie* to rok po roku wydane memorabilia krasławskie opisane w dwu wariantach – naukowym i beletrystycznym. Pierwszy z nich jest próbą historyczno-etnograficznej deskrypcji miejsca wraz z jego osobliwościami, drugi to tej deskrypcji wersja sfabularyzowana. Widocznie ksiądz Plater odczuwać musiał niedosyt w realizacji powziętego celu i uznał, iż lepszą formą podawczą, zamiast suchego, naukowego dyskursu, będzie romans, paradygmat gatunkowy zawsze przecież atrakcyjny czytelniczo. Ponadto mógł w ten sposób zupełnie bezkarnie oddać w tekście swoje niespełnienia, nadzieje i marzenia związane m.in. z erotyczno-miłosną sferą życia, którą – po unieważnieniu jego kilkuletniego małżeństwa – poświęcił dla sutanny. W rezultacie tych literackich zabiegów powstał splot wyimków faktograficznych z fikcyjnym wątkiem miłosnym.

W skomponowanej szkatułkowo (zasadniczą część stanowi retrospekcja – sen-marzenie tytułowego bohatera o zdarzeniach sprzed półwiecza, których inicjatorem jest „ksiądz rektor” pochodzący z Krasławia) powiastce Platera, na tle rozkwitającego wiosną, z początkiem maja roku 1912 Krasławia, z jego miejscami charakterystycznymi i magicznymi, z jego mieszkańcami wysoko i nisko urodzonymi, rozwija się romans wymyślonych przez księdza Leona postaci. On, Stanisław jest fikcyjnym dwudziestodwuletnim studentem z Krakowa („ciemny wąsik, baki a`la Poniatowski i włosy lepkie od brylantyny²²), przybyłym do Krasławia, aby uporządkować tutejszą bibliotekę i archiwum, ona, dziewiętnastoletnia Basia – również fikcyjna – jest w opowieści córką autentycznych Platerów, ówczesnych mieszkańców pałacu – hrabiostwa Gustawa i Marii, w rzeczywistości bezdzietnych.

W tworzeniu tła historycznego Krasławia posiłkuje się Leon Plater 30-stronicową broszurą Gustawa Manteuffla z pocz. XX wieku, czerpie z *Kroniki Krasławskiej* oraz z rodzinnych przekazów ustnych. Czyniąc literackim *cicerone* wymyśloną córkę Platerów, która oprowadza krakowskiego gościa po osobliwościach miasteczka i okolic, miejscach ze stygmatem pamięci regionu, tworzy autor obrazki nanizane na nić fabularnego wątku – peregrynacji kochanków oraz punktu kulminacyjnego, czyli opery komicznej a`la *Sen nocy letniej*, w której oboje odgrywają znaczące wobec siebie, a przewrotne role. Wszystko rozgrywa się w sentymentalnej aurze miłosnej. Jakkolwiek poziom artystyczny tekstu księdza Leona jest tylko odrobinę więcej niż mierny, w pamięci czytelnika świadkującego melodramatowi Basi i Stanisława, utrwała się spokojne, kresowe, staropolskie życie, urok niegdysiejszych dworów i dworków.

²¹ L. Broel-Plater, *Krasław*, Londyn 1975, s. 37.

²² L. Broel-Plater, *Pan Stanisław na posadzie. Z życia polskiego na północnych kresach przed pierwszą wojną światową*, Londyn 1976, s. 6, dalej: PS.

Topografia

Pierwszy monografista Krasławia Gustaw Manteuffel tak opisywał te malownicze okolice naddziwińskie, szczególnemu urokowi zawdzięczające swoją nazwę:

[...] droga wije się [...] ciągle na prawym brzegu Dźwiny. Głęboko w dewońskim piaszkowcu werżnięta dolina rzeki, raz szersza, znów zwężająca się, objęta wzgórzami pokrytymi iglastymi drzewami, kręcąc się bezustannie, przedstawia coraz nowe krajobrazy, których piękność tym więcej zdumiewa wędrowca, że jej się wcale nie spodziewał. [...] Na rzece liczne progi, sprawiając szmer wody, z daleka już dają znać o sobie, droga zaś, zbaczając od brzegów, zagłębia się w lasy, składające się z rozłożystych dębów, lip, wiązów, brzoź, jodeł i sosen niezwyklej piękności²³.

Bardziej rozbudowany obraz, odmalowany ze szczególną miłością do miejsca, znajdujemy w inflanckiej powieści *Przed laty* Ludwika Platerówny, ciotki Leona, zmarłej dwa tygodnie przed jego narodzeniem, która akcję opowieści (posługując się również mieszaniną fikcji i faktów) lokalizuje w Krasławiu i okolicach:

Las, las i las! Z przodu, z tyłu, po obu stronach drogi, która usłana suchym igliwem, wije się już od godziny po sterzcących korzeniach. Las! Jak okiem sięgnąć, wszędzie wysmukłe pnie, grubsze i cieńsze, a wszystkie gładkie, smolaste, gorącej rudawej barwy, uwieńczone gdzieś tam u góry ubogą szpilkową koroną [...]. A oto, patrzcie, na lekkim skręcie tej nieskończonej drogi nagle drzewa się rozstępują i odsłaniają niespodzianie ożywiony a malowniczy krajobraz, przestrzeń, obłoki, słońce, a w dole rzeka bystra, szeroka, o głębokim korycie. Za nią na przeciwnym brzegu rozłożyło się miasteczko. Domki białe, domki szare, domki malowane, o dwóch lub trzech małych okienkach z frontu, rzadko gdzie więcej, wśród nich zaś gdzieniegdzie znacznie większych rozmiarów opuszczone kamienne budowle, bez drzwi i okien, tylko ze śladami ich wielkich rozmiarów, czasem nawet i bez dachu lub w części tylko nakryte i służące na cele wcale odmienne od pierwotnego ich przeznaczenia, pozostałości z czasów dawniejszych, rozbratane z myślą tych, co je niegdyś wzniesli. Wcale niepoślednio wydaje się arkada kamiennego mostu, spod którego strumień, obracający koło wielkiego młyna, wypada z szumem i leci do rzeki, by zginąć w jej objęciach. Nieco dalej, ponad dachami miasteczka wznosi się zgrabna czworoboczna budowla o piętrze, dużych oknach z drobnymi szybami i łamanym dachu, na którym z każdej strony wdzięcznie odbijają stylowe facjatki; dawny to ratusz z wysmukłą wieżyczką, wieńczącą ów dach złamany i szczytującą się nawet zegarem, który wybija jeszcze, jak dawniej, godziny zmieniającym się ludziom i czasom. Zaś nad tym wszystkim góruje kościół biały, z włoską facjatą swoją, z filigranowymi krzyżami swymi, rysując wdzięczne swe kształty na błękitach. Trochę na lewo, w nieprzerwanym ciągu bujnej zieleni, na wyniosłym wzgórzu, wśród wspaniałego

²³ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, Warszawa 1901, s. 32. O Krasławiu, jednej z najpiękniejszych miejscowości Latgalii (nazwa została utworzona właśnie od uroczego ukształtowania terenu), pisał przed księdzem Platerem głównie G. Manteuffel: w cytowanej powyżej monografii *Inflanty Polskie* (Poznań 1879), w haśle słownikowym (*Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 4, Warszawa 1883, s. 616–619) oraz w przywołanym opracowaniu *Krasław* (Warszawa 1901).

ogrodu, spuszczonego się tarasami aż na dół, z widokiem na miasteczko, na rzekę, na litewskie lasy, nad którymi poezja, za którymi świat, jak patriarcha sędziwy ramiona swe rozpościera poważny pałac, przez długie rzędy okien śląc tęskne spojrzenia i wodom, i lasom, i przeszłości swojej, i przyszłości może [...]. Kościół i pałac rówieśnicy, pomniki dawnej, bogobojnej pańskości, patrzą na się wzajemnie już od lat wielu, i co rano, po południu i wieczór, co wieczór zwłaszcza, gdy świat się uciszy i władzom ducha pozwoli sięgnąć dalej, wyżej, kościół śle pałacowi rozmowę swoich starych dzwonów, przypomnienie, ostrzeżenie, pobudkę do modlitwy za tych, którzy jak dzisiejsi jego mieszkańcy, byli niegdyś na tym świecie, a dziś są tam, gdzie wkrótce będą i oni. Do tej poważnej harmonii kościelnych dzwonów przymiesza się wprawdzie niekiedy, jakby dla kontrastu, karłowaty odgłos dzwonka pocztowego, uwiązane do dyszla jakiej brzegiem rzeki cwałującej generalskiej karety albo telegi feldjegera czy kuriera i w duszy skłóci rzewne uczucia i brudnym je prochem pokala²⁴.

Tak jawił się Krasław kombulskiej hrabiance w połowie XIX wieku; pod piórem jej bratanka przyjmuje mniej poetycki, za to bardziej konkretny kształt, adekwatny do stanu z początku XX wieku:

Minąwszy brudne uliczki przedmieścia znalazłem się niebawem na szosie. Wiedzie ona w głąb lasu obramowana potężnymi, wysokimi, prostymi jak maszty sosnami. Doskonale utrzymana, biegnie prostą linią, odcinając się bielą swej jezdni od ciemnej zieleni drzew, zwężając się w miarę odległości, ginąc w oddali w głębiach boru. Po obu jej stronach widać w równych odstępach przerąbane w lesie linie, znak dobrej gospodarki pana hrabiego²⁵.

Przed nami roztaczał się Krasław jak na dłoni. Na lewo najwyższy punkt: góra teatralna, na szczycie której rysowały się szare mury starego teatru. Bliżej głęboki parów i znów góra z wysokimi drzewami parku, wśród których widać było wyraźnie środkową nadbudowę pałacu z jej gotyckimi oknami i wiszącą na drzewcu z lekka przez wiatr poruszaną chorągiew o rodzinnych barwach. Góra pałacowa opada dość stromo ku rzeczce Krasławce, przechodząc w szeroką dolinę zasadzoną starymi lipami, między którymi niewyraźnie bieleją mury dawnej biblioteki. Po drugiej stronie rzeczki wznosi się trzecie, niższe jeszcze wzgórze, na nim panuje kościół z dwóch stron klasztorem otoczony. A dalej, na prawym krańcu panoramy, leży dolina kryjąca miasteczko za zasłoną drzew. Na pierwszym zaś planie, nad samą Dźwiną, widać most na Krasławce, młyn, tartak, porozrzucane w malowniczym nieładzie domki i szpecącą widok swymi cebulastymi kopułkami cerkiew prawosławną²⁶.

Oba pejzaże – w detalach tak do siebie podobne, mają i inną cechę wspólną. Ludwika Platerówna lęka się zmian cywilizacyjnych, strachem napawa ją nadchodzące nowe, tylko niezmiennosc i tradycja jest dla niej gwarantem trwania jej świata. Obawy księdza Platera dotyczą rusyfikacji, zarażony niechęcią do Rosjan, wszelkie

²⁴ [Ludwika Platerówna], *Przed laty*, „Czas” 1893, nr 192, s. 1.

²⁵ PS, s. 71.

²⁶ Tamże, s. 72.

z nimi skojarzenia uważa za wstrętne, prawosławna cerkiew wpisana w pejzaż skupa tę rodową abominację.

Celem pisarza było opisać wszystko co krasławskie z antykwaryczną dokładnością i pietyzmem. Czytelnik *Pana Stanisława* wysłuchuje więc historii, mitów i legend związanych z tym miejscem, poznaje jego dzieje, sięgające Konstantego Ludwika Platera, z którego inicjatywy wzniesiono i kościół, i pałac, i ratusz, zgłębia pokąźny katalog inteligencji miejscowej, poznaje obrzędy kościelne i obyczaje tu panujące. Bohater zaprzyjaźnia się z księdzem Iwacewiczem, z którym wiedzie dysputy natury teologicznej, ekumenicznej, etycznej; śmiały w poglądach ksiądz (gorący zwolennik zniesienia celibatu) gorszy nieco młodego studenta, wychowanego na klerykała. Bedeker krasławski obejmuje także miejsca szczególne: tutejszy barokowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Ludwika z malowidłem ołtarzowym, do którego szkic wykonał sam Jan Matejko, kaplicą z relikwiami św. Donata, portretami fundatorów Konstantego Ludwika Platera i Augusty z Ogińskich oraz klasztor (dawne seminarium duchowne), dom „skrytek” (zakonspirowanych zakonnicy prowadzących katechezy i nauczających języka polskiego krasławskie dzieci), gmach dawnej biblioteki, górę teatralną i ruiny niegdysiejszego teatru²⁷.

Platerowie i ich rezydencja

Dziedziczka krasławskiej fortuny Maria z Platerów Platerowa i jej małżonek Gustaw byli ostatnimi właścicielami pałacu. Było to – jak pisze Leon Plater – małżeństwo skojarzone zgodnie z życzeniem opiekuna Marii, nestora rodu Eugeniusza Platera, który chciał, ażeby Krasław pozostał przy nazwisku. Maria urodziła się w roku 1862, była córką Edwarda i Stefanii Morykonianki, a wnuczką Adama i Ludwika z Grabowskich. Była jedyną (z czworga zmarłego we wczesnym dzieciństwie rodzeństwa) dziedziczką rodzowego majątku. Jej mąż, a jednocześnie kuzyn Gustaw Plater, urodzony w 1849 r., z odnogi na Kurklach, syn Krzysztofa i Elżbiety Cissowskiej, z wykształcenia był inżynierem. W ich posiadaniu znajdowała się tak zwana *Kronika Krasławska* i inne dokumenty rodowe, o czym Maria Platerowa pisała do Wacława Gąsiorowskiego²⁸. W roku 1916, przed inwazją niemiecką, cenniejsze zbiory, pamiątki, zastawy itp. zostały dla bezpieczeństwa wysłane z Krasławia do Petersburga, gdzie w 1917 r. przepadły. Warto nadmienić, że biblioteka w Krasławiu zawierała około 30 tysięcy woluminów, bogate archiwum rodzinne (z korespondencją sięgającą XVII wieku) i duży zbiór rycin²⁹. Maria i Gustaw Platerowie zmarli bezpotomnie; po śmierci męża (w 1923 r.) Maria Platerowa wyjechała do Hiszpanii, gdzie mieszkała jej przyjaciółka, margrabina de Villamagna z córką Marią Amparo.

²⁷ O teatrze krasławskim i jego repertuarze pisze K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, s. 65.

²⁸ *List M. Platerowej do W. Gąsiorowskiego z dn. 20 października 1908*, Biblioteka Ossolineum, rkps, dział VI. *Korespondencja prywatna*, t. 233, 15.293 II k. 225.

²⁹ S. Konarski, dz. cyt., s. 123.

Tam też (w Madrycie) w 1947 r. Platerowa umarła. Autor, Leon Plater, należał do tego samego pokolenia Platerów (trzecie pokolenie w linii Augusta Hiacynta i Anny z Rzewuskich, których synami byli: Adam, ojciec Edwarda, a dziad Marii oraz Józef, ojciec Michała, a dziad Józefa) i był stryjecznym kuzynem Marii. Tak duża różnica wieku (ponad trzydzieści lat) wynikała zasadniczo z tego, że Leon był późnym dzieckiem Michała Platera. Ta dysproporcja wiekowa wyznacza relacje dwupokoleniowe.

Wraz z bohaterem przechadza się czytelnik po krasławskim pałacu, poznaje zwyczaje jego właścicieli, ich codzienny i odświętny *modus vivendi*, działalność filantropijną i troskę o okolicznych włościan, zaznajamia się z rezydentami, a nawet ze służbą. Odwiedza kilku sędziwych członków rodu, a przy ich okazji wysłuchuje jego genealogii. Szczegółowe opisy fasady i wnętrza pałacu (hallu, biblioteki, salonu, jadalni, różnych pokoi, w tym „trupiarni”) oraz parku pozwalają (współ z ocalałą ikonografią: pejzażami i zdjęciami) na rekonstrukcje architektoniczne wykorzystane m.in. przez Romana Aftanazego w *Dziejach rezydencji na kresach*³⁰; historia rodu inkrustowana wyimkami ze starej korespondencji i obudowywana szczegółami wykraczającymi ponad herbarzowe dane stanowi ważne uzupełnienie do ustaleń Gotarda Pulvisa (Włodzimierza Platera) i Szymona Konarskiego.

Autor portretuje zwłaszcza Marię i Gustawa Platerów. Ona jest brzydka („grubawa, średniego wzrostu, nos zadarty, raczej szpetna, ale ma świeżą cerę i uśmiech miły”³¹), on przystojny („co za kontrast między nim a żoną. Wysmukły o pięknych rysach i przeredzonych już siwych włosach, musiał być kiedyś wyjątkowo przystojny. Znać w nim pana. Bił z niego uprzejmy chłód”³²). Hrabina, otyła, zazwyczaj „sapie jak miech kowalski”³³, posługuje się przy tym niewyszukanym językiem, okraszonym nawet rusycyzmami, co wzbudza w nie spodziewającym się tego młodym słuchaczu co najmniej zdziwienie, pełen dystynkcji, ale protekcyjny i z lekką cyniczny hrabia wyraża się elegancko, starannie dobierając słowa. Hrabina jest konserwatywna, hrabia bardzo postępowy („wyobrażam sobie – mówi w duchu pan Stanisław – jak moi rodzice byliby zmartwieni, gdybym zaczął wygłaszać teorię podobne do tej, którom słyszał z ust pana Gustawa”³⁴). Niestabilność emocjonalna i nieprzewidywalność Platerowej („pani Maria jest fantastką, ma swoje niczym nieuzasadnione sympatie i antypatie”³⁵) przeciwstawiona została pragmatyzmowi jej męża („nazbyt praktyczna i trzeźwa mentalność pana Gustawa”³⁶, „ostrożny i wyraźny, nie uznaje niepewnych operacji i układów”³⁷).

³⁰ Opis Krasławia znajdujemy w 3 tomie *Dziejów rezydencji na kresach*, Wrocław 1992, s. 318–325.

³¹ PS, s. 11.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 43.

³⁴ Tamże, s. 30.

³⁵ Tamże, s. 60.

³⁶ Tamże, s. 60.

³⁷ Tamże, s. 67.

Stosunkowo dużo miejsca poświęca autor wspomnianemu już Eugeniuszowi Platerowi, najstarszemu żyjącemu reprezentantowi rodu. Z różnych źródeł wynika, że urodził się on w Kombulu w roku 1826. Długie, dziewięćdziesięcioletnie życie poświęcił kultywowaniu tradycji i zachowaniu dobrego imienia rodu, podobnie jak rodzeństwo nie założył rodziny. Napisał wspomnienie o straceniu brata w 1863 r. (*Powstanie na Inflantach Polskich i śmierć Leona Platera w 1863 roku. Ze wspomnień*, Poznań 1922), dbał o tablice nagrobne i epitafia Platerów (zwłaszcza kombulskich) w krasławskiej świątyni i podziemnych kryptach, obstałował u Jana Matejki obraz, który miał zdobić główny ołtarz w krasławskim kościele. Eugeniusz po powstaniu 1863 r. zamieszkał w Krasławiu w obszernej willi zwanej „Kombulek”, nad Krasławką, dopływem Dźwiny. Umarł w cztery lata po opisywanych przez księdza Leona wypadkach, w roku 1916.

Autor *Pana Stanisława* przedstawia stryja jako „poważnego i dobrotliwego starca o siwej brodzie [...], otoczonego starymi jak on meblami, obrazami, portretami, miniaturami, fotografiami i bukietami świeżych kwiatów. Ma przy sobie dwóch [...] służących; Augusta i Antoniego i pannę respektową [...] jego matki, jeszcze zapewne od niego starszą pannę Giedroyc”³⁸. W posiadaniu Eugeniusza jest wielki fortepian, na którym podobno ćwiczył się Paderewski. Mimo podeszłego wieku ma wielkie poczucie humoru. Bywa jednak apodyktyczny i zasadniczy, zwłaszcza w kwestiach moralnych. Księża krasławscy nazywają go „biskupem w spodniach”, szczególną bowiem troską otacza kościół i jego sprawy. Gdy decyzją właściciela pałacu Gustawa Platera, zaczyna się wyrąb okolicznych lasów, także tych w otoczeniu Kombulka, obrażony Eugeniusz zawiesza kontakty z rodziną, nie akceptując zmian.

Pośród krewnych autora pojawiają się w powieści bracia Włodzimierz i Feliks Platerowie³⁹. Choć Włodzimierz Plater w czasie trwania akcji już nie żył (zmarł w Opsie w 1906 r.)⁴⁰, książd Leon zaznacza jego obecność i przywołuje anegdoty z nim związane. Jest to postać dla dziejów rodu bardzo ważna, był bowiem bibliofilem i heraldykiem i jako Gotard Pulvis latami przygotowywał tablice rodowodowe Platerów, z których korzystał potem S. Konarski. Wydawał też pamiętniki do dziejów polskich. Feliks Plater, również heraldyk, zostaje przez autora *Pana Stanisława* ukazany, w przeciwieństwie do brata, jako prawdziwa dusza towarzystwa.

W świecie przedstawionym opowieści mają swoje miejsce Platerowie kombulscy, z których wywodził się autor. Pojawia się brat Józef oraz siostry: Maryńcia i Winia. Brat już w *Dookoła wspomnień* przedstawiony jako szczególnie lubiący alkohol (będący pośrednią przyczyną jego śmierci), także w tym utworze od wódki nie stroni, wyznaje przy tym zasady hedonistyczne i głosi śmiałe poglądy. Jest samowolny, nie liczy się z cudzym zdaniem, które mogłoby go choćby w najmniejszym

³⁸ Tamże, s. 18.

³⁹ Włodzimierz (1831–1906) i Feliks (1849–1924) Platerowie byli synami Ignacego i Idalii z Sobańskich. Włodzimierz, ożeniony z Marią z Plater-Zyberków, był właścicielem Wiśniowca, a Feliks, mąż Elżbiety z Potockich – Belmontu. Obaj zmarli bezpotomnie.

⁴⁰ S. Konarski, dz. cyt., s. 141–142.

stopniu ograniczać, ma za nic wszelki konwenans. Staje się na krótko przewodnikiem Stanisława, ażeby pokazać mu Krasław „od tyłu”, roztoczyć przed nim uroki okolicznych jezior i leśnych ostępów, gdzie można polować, bo Józef jest zapalonym myśliwym. Daje chłopakowi lekcje pływania i lekcje życia, zachęcając go do większej śmiałości w obcowaniu z ludźmi, zwłaszcza z kobietami.

Romans imaginacyjny

Kim była dziewczyna, która użyczyła cech Basi, fikcyjnej córce bezdzietnych Platerów? Wprawdzie autor obdarza bohaterkę fragmentami swojego życiorysu, bo każe jej m.in. uczyć się we Fryburgu, ale postać bohaterki wzorowana była prawdopodobnie na znanej Platerowi osobie. Ze wspomnień księdza Platera rozproszonych po jego książeczkach typować można nieznaną z imienia hrabiankę Apraksin. Była to poznana wiosną 1912 roku, a więc zgodnie z czasem akcji opowieści, półkrwi Rosjanka; jej matka, z domu Kowalewska, była Polką i pochodziła z Krasławia. Bardzo wczesnie odumarła córkę. Ksiądz Leon tak ją wspomina:

Przyjechała odwiedzić rodzinę matki. Zauważyłem ją w kościele. Była wysoka, szczupła i przystojna. Nasz kochany proboszcz, ksiądz Kalinka, zaprosił nas na moją prośbę do plebanii na herbatę, a raczej na wódkę, i tak z błogosławieństwem proboszczowskim poznałem tę miłą panienkę. Odtąd nieraz przyjeżdżałem z Kombula, by ją odwiedzić, chodziliśmy na spacery lub pływaliśmy łódką po jeziorze. Poszliśmy nawet razem na procesję Bożego Ciała, krocząc w przyzwoitej odległości od rodziny, co jednak nie uszło jej uwagi i ściągnęło na mnie gromy oburzonych stryjów i ciotek. Musiałem odwiedzinom dać pokój. Tak zakończył się ów niewinny romans⁴¹.

Familijne oburzenie, o którym pisze Plater, spowodowane było całkowitym bojkotem towarzyskim Rosjan, który trwał od czasów tragicznego w skutkach powstania 1863 r. Posłuszny decyzjom rodzinnym nastoletni Leon musi zerwać kontakty z panną Apraksin. Być może więc, posługując się fikcyjną kreacją nieistniejącej Platerówny, opisuje dawne swoje i jej wędrówki po okolicach. O panie Apraksin, wysokiej brunetce, mówi się także w powieści, ale w kontekście znajomości z Józefem, ich wspólnych wypraw po okolicach Krasławia oraz uczestniczenia w procesji Bożego Ciała.

Znajomość młodego „antykwarium” z hrabianką od początku przesycona jest wzajemną fascynacją. Z jego strony to podziw nie tylko dla urody czy wysokiego pochodzenia dziewczyny, ale przede wszystkim jej bezpośredniości, skromności (kontrastującej z dumą i wyniosłością rodziców), jak również zdecydowania w działaniu. Sympatię Basi rodzi – jak się wydaje – jego względem niej uległość, poddanie się jej woli. Ich pierwszy spacer wiedzie nieprzypadkowo ku podziemiom, do sztucznych ruin. Zamysłem autora było skonstruowanie peregrynacji krasławskich na podobieństwo wędrówki Dantego, z tą różnicą, że przewodniczką po wszystkich niemal

⁴¹ L. Broel Plater, *Krasław*, s. 31–32.

przestrzeniach jest Basia-Beatrycze. Podczas wędrówek przekazuje mu nie tylko konkretną wiedzę historyczno-etnograficzną czy okoliczne plotki, stopniowo staje się również jego duchowym mentorem. Poznając ją coraz bliżej, Stanisław odkrywa bogactwo jej osobowości („Pani mnie coraz bardziej zadziwia. Modlitwa, śpiew, konna jazda, samochód, praca samarytańska, zajęcia domowe i społeczne, życie towarzyskie... wszystko to u pani gra i w jedną całość się zestraja”⁴²) i umiejętność godzenia wszystkiego, co dzień powszedni przynosi. Wydaje się protagoniście bardzo przenikliwa i bystra, a nawet „zbyt mądra i zbyt rozsądna”⁴³. Wkrótce dowie się także, że w przekonaniu dziewczyny „bez cierpień nie ma prawdziwego szczęścia”⁴⁴, co pozwoli mu mieć nadzieję, iż ich niespełniona a wzajemna – jak mniema – miłość stanie się dla ukochanej tym łutem goryczy – na całe życie.

Kres poczynającemu się romansowi kładzie przewidywalna dla obojga decyzja o wydaniu Basi za męża za (również fikcyjnego) syna przyjaciółki rodziców, księżnej (ducessy) Villarreal, przybyłej z Hiszpanii. Plater rozdaje więc role, opierając się częściowo na osobach autentycznych, które łączy z postaciami fikcyjnymi.

Autoportret

Niesłuchającym (gdy pan Stanisław zapada w półsen o Krasławiu, jego towarzysz wymyka się z pokoju) opowieści pana Stanisława jest „szpakowaty rektor polskiej misji w Nowej Zelandii”⁴⁵, postać wyposażona w cechy autora, nie wyłączając imienia. Stanisław wspomina sześćdziesięcioletniego obecnie księdza jako „małego Leonka”, który w roku 1912 miał piętnaście lat. „Leonek” przyjeżdżał wraz ze starszym bratem Józefem do Krasławia w odwiedziny do ciotki Marylki, a jej dom uważał za „swoją drugą dom rodzinny”. Leon, kilka lat młodszy od Basi, jest towarzyszem jej zabaw, jeździ z nią konno. Ważnym fragmentem wmontowanym w opowieść jest wykład Basi poświęcony stopniom miłości, teorii wyprowadzonej ze spirytualizmu. Wykład ten, jak się zdaje, jest osobistym wynurzeniem autora-księdza, jego ekskuzą w związku z nieudanym małżeństwem, błędem młodości ciążyącym na jego życiu:

Miłość jest [...] sama w sobie aktem nie materialnym, ale duchowym. [...] U nas [...] miłość jest aktem mieszanym: duchowo-uczuciowym. Im miłość wyższa, tym jest czystsza, tym mniej w niej uczucia, a więcej ducha. [...] W małżeństwie miłość zaczyna się zwykle od zakochania, od [...] najniższego jej stopnia. Pod wpływem tego uczucia ludzie najczęściej się pobierają, i co wyniknąć może?... Dwie ewentualności: albo małżonkowie potrafią wysublimować swe uczucia, uszlachetnić je z biegiem lat, wykrzesać z nich miłość duchową jedyną trwałą, wyłuskać ze skorupy kwiat prawdziwej miłości, albo miłość ich pozostanie tylko uczuciem, popędem opartym na zewnętrznym wyglądzie, na właściwościach ciała, a nie na zaletach duszy. Taka

⁴² PS, s. 58.

⁴³ Tamże, s. 65.

⁴⁴ Tamże, s. 59.

⁴⁵ Tamże, s. 5.

miłość będzie gasła, w miarę jak zewnętrzne właściwości ciała podlegają zmianie, lub gdy przyjdzie inna bardziej pociągająca osoba... Na takiej tylko miłości ani małżeństwa zawierać, ani rodziny tworzyć nie można, równałoby się to budowaniu gmachu na lotnych piaskach⁴⁶.

Prócz niewątpliwych wartości poznawczych ma opowieść Platera jeszcze jeden walor: pokazanie stosunku przestrzeń – człowiek oraz sfery relacyjnej związanej z układami interpersonalnymi. Wprowadzenie młodego studenta, przyzwyczajonego do miejskiego zgiełku, w przestrzeń prowincji, gdzie czas płynie wolno i leniwie, gdzie nikt się nie spieszy, wywołuje w nim nowe, nieznane dotąd reakcje: wydaje mu się, że czas się rozciągnął, a przestrzeń skurczyła. Obce wrażenia zmysłowe – zapachy i widoki wywołują w nim stany kontemplacyjne i rodzą nowe refleksje.

Wejście Stanisława do świata arystokracji, w którym czuje się obco i nieswojo (wyzna po latach: „oblizywałem się, patrząc, jak inni wódkę piją, jedząc sam kwaśne mleko z ziemniakami”⁴⁷), zwłaszcza że skrępowanie i poczucie niższości spotęguje jeszcze tajemnica, niemożliwa do ujawnienia miłość do córki dziedziców, stworzyło dobrą okazję do prezentacji rozmaitych form zachowań. Już rankiem, nazajutrz po przybyciu do pałacu, Stanisław przeklina swoje skrzypiące buty, które robią zbyt wiele hałasu na schodach, z powodu zaś śliskości podeszwy czynią z ich właściciela błazna, gdy potknąwszy się upada „po staropolsku” do nóg pani hrabiny, z którą poznaje się w tak osobliwy sposób. Ale w kilka dni potem, gdy jedzie z Basią wolantem do kościoła, a mijani krasławianie kłaniają im się w pas, widzi się prawie jako „jaśnie panicz”. Częściej jednak odczuwa swoją śmieszność i małość w konfrontacji z otoczeniem. W szlafroku dziewczyny, danym mu przez nią jako odzież ochronna do pracy przy zakurzonych książkach, czuje się zniewieściały, patrząc na wspaniałe pływającego Józefa, wstydzi się swej nieporadności, nie posiada fraka, więc na balu wystąpić musi w zwyczajnym garniturze, wyróżniając się na tle wytwornych gości. Jedynie ornamentyka sentymentalna: śpiewające rankiem słowiki, kwitnące bzy i pachnące jaśminy, nastrój, któremu się często poddaje, pozwalają mu zapomnieć, kim jest i co robi w krasławskim pałacu. Otoczenie bez przerwy wydobywa z niego kompleks niższości, rodzi „otchłań nie do przebycia”⁴⁸. Apogeum tego upokorzenia nadchodzi, gdy z wnętrza „ciemnego pokoju” Stanisław obserwuje iluminację powitalną gości z Hiszpanii, tych, którzy nie zwrócą później na niego najmniejszej uwagi i na zawsze odbiorą mu Basię. Przypomni sobie wówczas legendę o zdradzo-nym przez ukochaną żołnierzu, który odebrał sobie życie na jednym z krasławskich wzgórz i odczuje tę samą rozpacz, która popchnęła tamtego do samobójstwa.

Ośrodkiem „niby-autobiografii” księdza Platera jest literackie utrwalenie w potomności inflanckiego Krasławia i jego właścicieli – Platerów. Tak autor postrzegł swój obowiązek, który realizował, jak mógł, w różnych publikacjach. W *Panu*

⁴⁶ Tamże, s. 64.

⁴⁷ Tamże, s. 6.

⁴⁸ Tamże, s. 56.

Stanisławie na posadzie poprzez sentymentalną fabułę o miłości ubogiego studenta (zarysowanego bardzo empatycznie i z dużą dozą sympatii) do bogatej hrabianki chciał wzbudzić w czytelniku zainteresowanie opisywanym miejscem i jego tradycjami, zdając sobie sprawę, że świat nieopisany nie istnieje, a tożsamość bez ojczyzny jest chwiejna i niepewna. Tym bardziej że ten świat – z Krasławiem, Platerami, miejscową socjetą i obyczajami – zniknął w oczach w każdym z możliwych sensów, rozplywając się w obcych żywiołach. Jednym z objawów lęku pisarza jest refleksja wypowiedziana przez bohatera powieści, gdy ten na odczycie poświęconym Stefanowi Batoremu zauważa absencję młodych słuchaczy:

Czyżby to miało oznaczać stopniowe zubożenie na dalekich kresach społeczeństwa polskiego do zagadnień i spraw narodowych polskich?... Gdyby tak być miało, to za lat kilkadziesiąt polskość w Inflantach, zwalczana systematycznie przez rząd carski a wypierana stopniowo przez budzący się nacjonalizm łotewski, zamrze niemalże całkowicie. Pozostaną tylko większe dwory niby oazy, wysepki w morzu obcego otoczenia ginące⁴⁹.

Czyżby ksiądz Plater – jak słusznie zauważa Krzysztof Zajac – nie wiedział w latach siedemdziesiątych, że nie ocalały w dawnych Inflantach Polskich prawie żadne dwory⁵⁰, zostały bowiem zamienione na szkoły lub magazyny? Czy była to tylko naiwna wiara, że świat jego dzieciństwa nie wszystek umarł?

Bibliografia przedmiotowa

- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na kresach*, t. 3, Wrocław 1992.
- Broel Plater L., *Krasław*, Londyn 1975.
- Broel-Plater L., *Pan Stanisław na posadzie. Z życia polskiego na północnych kresach przed pierwszą wojną światową*, Londyn 1976.
- Bujnicki K., *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001.
- Cieński A., *Interpretacja dzieła pamiętnikarskiego*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Święch, Wrocław 1979.
- Frye N., *Mit, fikcja i przemieszczenie*, przeł. E. Muskat-Tabakowska, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.
- Hilsbecher W., *Pisanie jako terapia*, [w:] tegoż, *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, przeł. S. Błaut, Warszawa 1972.
- Konarski S., *Platerowie*, Buenos Aires–Paryż 1967.
- Kosowska E., Jaworski E., *Polska kultura ziemiańska*, [w:] *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995.
- Manteuffel G., *Inflanty Polskie*, Warszawa 1901.
- Manteuffel G., *Krasław*, [hasło w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 4, Warszawa 1883.
- Manteuffel G., *Krasław*, Warszawa 1901.

⁴⁹ Tamże, s. 61.

⁵⁰ K. Zajac, dz. cyt.

„Co za piękny kraj i jak cudna była tam wiosna!”...

[19]

M. Platerowa do W. Gąsiorowskiego z dn. 20 października 1908, Biblioteka Ossolineum, rkps dział VI. *Korespondencja prywatna*, t. 233, 15.293 II k. 225.

Samborska-Kukuć D., *Działalność literacka Platerów kombulskich. Rekonesans*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3. *Inflanty Polskie*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012.

White H., *Poetyka pisarstwa historycznego*, przeł. E. Domańska, Kraków 2010.

Zajas K., *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.

"What a wonderful country and how magnificent the spring was out there!" The sentimental "mapping" of Krasław by Father Plater

Abstract

The proxemic patterns, found inter alia in literature studies, can prove to be useful also in the study on the personal document literature. The quasi-diary of Leon Broel Plater (1897-1980) entitled *Pan Stanisław na posadzie* (Mr Stanisław in Town), a catholic priest coming from the Polish Livonia region, reveals a number of different forms of behavior characteristic to wealth, social status, convention etc. Plater catalogues the details remembered by him about Krasław, the origin town of the Plater family, he recalls the history of the place, its legends and myths, he portrays the family members and the society. Implementing the factography and reconstruction of his own perception into a fictional and sentimental plot allows the author, who had already published an ethnographical-historical brochure called *Krasław*, to present the reader with as many details dressed up in the form of a romance, which is much more attractive than a dry narration of a popular science article.

Słowa kluczowe: Krasław, Inflanty Polskie, ksiądz Leon Broel-Plater, Platerowie ród

Key words: Krasław, Polish Livonia, Father Leon Broel-Plater, the Plater family